

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie zł. 60 cent., a w prowincji pocztą 4 zł. 50 cent.

Przedpłata jakobolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Reakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów, betmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłączone przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odczyty, awizowania i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”

od wiersza drobnem piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 50 cent.

za każdorazowe umieszczenie

Nowa Łaska moskiewska.

Skończył się dzień 13 maja, ostateczny termin łaskawości dla buntowaczy, jeśli padną do nóg caratowi i jego reprezentantom i złożą broń.

Co po trzynastym maja czekało buntowaczy, w razie gdyby nie korzystali z łaskawości carskiej, dano im wcześniej poznać. Ukaz sekwestracyjny jako wstęp do ogólnej konfiskaty majątków, usunięcie urzędników cywilnych a zastąpienie ich wojskowymi, podział kraju na dwie części despoji wojskowych z prawem miecza, kontybnce, na całe gminy solidarnie nakładane, palenie wsi i miast, któreby dopuściły do swoich mieszkań powstańców — oto były te piękne nadzieje, któremi grożono po dniu 13 maja Polakom.

A jednak pomimo danego ostatecznego terminu łaskawości, pomimo tak strasznych groźb, ani jeden powstańca dobrowolnie nie złożył broni. Rząd narodowy odpowiedział zaraz w pierwszej chwili odrzuceniem wręcz amnestji, i wypowiedzeniem że niepodległość, zrzućcie jarzma moskiewskiego jest wyłącznym narodem celem. W całej szerokiej Polsce nie znalazła się żadna korporacja, żadna z wybranych wysłała władza, żadna garstka ludzi, co by oświadczyła się za przyjęciem amnestji, co by wystąpiła przeciw protestowi rządu narodowego i złożyła swemu monarsze podziękowanie za tak wysoką łaskę. Podobnie i w całym niezawisłym dziennikarstwie europejskim nie podniósł się ani jeden głos, co by uznał tę łaskawość carską i radził narodowi polskiemu aby ją przyjął. Z trybuny angielskiej ministrowie potępiłi wprost po kilkakroć tę amnestję, a gabinety francuzki, angielski i austriacki, otrzymawszy wiadomość o niej, nie tylko nie odstąpiły od interwencji dyplomatycznej, lecz nawet obadwa zachodnie gabinety osobne noty wysłały, aby moskiewskiemu oświadczyć, iż amnestja podobna jest w dzisiejszem położeniu rzeczy niedostateczną.

Zdawało się, iż po takim oświadczeniu się narodu polskiego przeciw amnestji, i po wytrwaniu powstańców w dalszej walce, car po upływie 13. maja, widząc się tak z swą łaskawością odepchniętym, już dalej na podobną rekuzę narażać się nie będzie, lecz wystąpi przeciw krnąbrnym z największą surowością. Z stanowiska caratu wychodząca temci więcej uczynić był to powinien, gdy od chwili wydania tej amnestji kilka tysięcy ludzi, którzy przedtem nie brali udziału w powstaniu, właśnie chwycili za broń, a nawet w chwili, gdy ten termin się kończy, po wstąpiły Wołyn, Podole i Ukraina, dowodząc najlepiej tym krokiem, iż naród odrzuca łaskawość, a od głównego swego celu pomimo wszystkich groźb nie odstępował.

Ta zachwałność Polaków zasługiwała u Moskwy na najsurowsze ukaranie, jeśli majestat carski miał zachować nie naruszoną nieczem powagę. Nie wolnik, co łaski nie przyjmując, oświeczył zawsze właścicieli osady, i pory go karać nie przestaje, dopokąd tenże nie uzna jego łaskawości i swemu ciemniejszy do nóg nie upadnie. To wszystko czekało Polskę po dniu 13 maja, a Polska mimo to nie zdradzała od trwogi.

Przy tym stanie rzeczy Moskwa się znalazła w trudnem położeniu. Amnestja nie przyjęta, więc trzeba krnąbrnych przyprowadzić do rozumu knutami, mordami i pożogami; tak kazał majestat caratu i duma moskiewska. Z drugiej zaś strony przeciw temu srożeniu się mówiły dwa ważne względy.

Konfiskaty, mordy i pożogi wywołują jak się przekonano jeszcze większą zaciętość powstania, pozyskują dla niego zwolenników tam nawet, gdzie dotąd zwolenników nie miało.

Sród groźb najstraszniejszych, o których wykonaniu istotnem pomyśleć nawet nie można było, bo były niemożliwem, powstanie szerzyło się z większą jeszcze energią, z większą stanowczością. Zagrożeniem właścicieli sekwestracja i konfiskata. Moskwa wprost przeciwny osiągnęła skutek. Z przekonania lub z niedowierzania w pomyślny wypadek walki, mogło wielu właścicieli nie łączyć się z powstańcami; lecz gdy pomimo tego ich o-

soby i majątki oddano pod nieograniczoną nieczem moc każdego powiatowego kacyka, nie było innego sposobu, jak otwarcie przystąpić do powstania i szukać tak bezpieczeństwa dla swej osoby, jak obrony majątku w obozie powstańców. Jeśli najspokojniej w domu siedząc, tracilo się wolność i majątek, gdyż chcieli czynownicy, skoro im taką nadarżono sposobność do obdzierania, pewnie jej nie zaniebają, toć już lepiej pójść walczyć do obozu, bo wtedy przecie będzie szansa jakaś wyjścia obroną od napadu ręką.

Nadszedł nareszcie ów d. 13. maja. Moskwa ujrzała, iż nakaz z 12. kwietnia żadnego wcale nie sprawił skutku, przeciwnie iż jeszcze mocniej ruszył się przeciw niej naród polski. Z drugiej strony dwory zachodnie coraz energiczniej wstępują przeciw niej, i grożąc wojną i wprost oświadcza się za słuszością sprawy polskiej, zmuszają ją do przyjęcia projektu załatwienia tej sprawy na konferencjach lub kongresie. Jakże tu sród przygotowujących lub toczących się konferencji palić wsię i miasta, nakłać ad kontybnce, konfiskować majątki? Nic zaś po 13. maja nie przedsięwziąć, jest również niepodobnem, toć uobliża powadze caratu, wystawia na śmieszność dawanie terminu amnestyjnego.

Z tej fatalnej alternatywy Moskwa, jak się dowiadujemy, wycofała się nowym aktem łaskawości carskiej. Oto z miłości dla narodu polskiego przedłużała termin amnestyjny o całe cztery tygodnie! Skazanemu przez nią na śmierć narodowi, dala niby jeszcze cztery tygodnie czasu do skrzychy i szeregów żalu. Z potrzeby, z konieczności robi znowu czyn wspaniałomyślności!

Tymczasem zaś będą wojska carskie mordować rannych, a podburzany lud palić, rabować i mordować bezbronných. W Inflantach już dany początek, a jeśli się nie powiodło na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, to nie Moskwy wina. Zrobiono wszystko, co można było uczynić aby lud pobudzić do wyrznięcia szlachty.

Sprawa polska za granicą.

„Z papierów, pisze moskiewsko-prusko rządowa Posener Ztg., znalezionych u hr. Jana Działyńskiego wykazuje się, iż w prowincji poznańskiej egzystuje związek tajny, na którego czele stoi główny komitet, który zajął miejsce rozwiązane go teraz komitetu narodowego. Centralny komitet w Warszawie mianował obywatela Guttry jenerałym komisarzem rządu tymczasowego w wielkiem księstwie Poznańskiem. Zadaniem jego jest działać ku temu, ażeby bez różnicy opinii i zdania powstanie w Polsce kongresowej. Na Żmudzi, Litwie i na Rusi, mianowicie zaś w województwach najbliższych wielkiego księstwa Poznańskiego leżących, wszelkimi środkami wspierane było. Centralny komitet narodowy nomena Guttrę, ażeby był członkiem narodowego komitetu poznańskiego, apowaznia go zarazem, ażeby zamianował pomocników swych, rejentów, poborców podatkowych i innych urzędników narodowych, o ile to ku dostarczeniu ludzi, pieniędzy, amunicji i broni, tudzież dla kierowania opinją publiczną, potrzebnem się okaże; npowaznia go nadto do używania pieczęci urzędowej i zaleca, ażeby co tydzień składał raporta o postępie swych czynności.

„Spis członków komitetu centralnego poznańskiego, komisarzy obwodowych i lustratorów, znalaziono w papierach hr. Działyńskiego. Komisarze obwodowi ściągają mają od obywateli swego odvodu dwuletni podatek klasowy lub dochodowy; sumy dotąd wypłacone, liczone być mają na poczet podatku.

„Gdyby, co zdaje się niepodobnem, znalazły się osoby podatek odmawiające, w takim razie komisarz obwodowy winien nazwiska ich podać do wiadomości komitetu centralnego w Poznaniu. Komitety obwodowe donosić mają komitetowi centralnemu o wszystkich krokach władz pruskich, cywilnych i rządowych, dowodzących egzystencją konwencji prusko-moskiewskiej. W razach nagłych raporta mają być przesłane przez świad-

ków naocznych. Żąda się od każdego obywatela, ażeby od każdego 10 talarów spłacanego podatku miał broń palną z bagnetem, z formą do lańcia kul i 100 kulami. Krom powyższych papierów miano znaleźć korespondencję między hr. Zamojką z domu Działyńską, a jej bratem hr. Janem Działyńskim, z której wazne powzięto wiadomości.

Presse wiedeńska pisze z tego powodu: „Rząd pruski wytoczył proces o zdradę stanu przeszło 50 obywatelom poznańskim, którzy należeli do mniemanego komitetu, zawiązanego w Poznaniu dla wspierania działań powstańczych w Kongresowce. Organ moskiewski w Berlinie Gazeta Krzyżowa niechaj się nozoli jak chce, by wysnuć z papierów, zabranych przy rewizji u hr. Działyńskiego, ogromny spiszek przeciwko bezpieczeństwu państwa pruskiego, niechaj probuje jak chce upiększać samowolne rządy wojskowo-policyjne, w prowincji poznańskiej od dłuższego czasu zaprowadzone — toć przecie mimo wszelkiej mozoli, niepodobna, by jej się udało przywieść choćby najdrobniejszy faktyczny dowód na poparcie swych posądzeń. Papiery zabrane w pałacu hr. Działyńskiego nie wykazały nic, prócz tego, że jak to oddawna w tem mieście wiadziło i z czem się bynajmniej nie kryto, istniał komitet w Poznaniu, aby wspierać powstańców w Kongresowce pieniędzmi i bronią. Ze komitet ten korespondował z rządem narodowym warszawskim i miał agentów w różnych powiatach wielkiego księstwa, to całkiem naturalne i niktogo dziwić nie powinno, kto nie sympatyzuje z barbarzyństwem moskiewskiem w Polsce. Bądź co bądź sfery feudalno-rządowe pruskie i usiłują przypisać komitetowi tendencje zdrady stanu, wytypienia Niemców i tym podobne zamiary okropne. I to wszystko w pełnem poczuciu niesłusznosci tych oszczerstw, co już ztąd wypływa, że jeszcze żaden sąd w Poznańskiem nie dał się uwiesić tak dalece, aby choć przeciw jednemu tylko z tak licznie uwiezionych, wytoczył proces o zdradę stanu lub kraju. Wszystkie więzienia odbyły się tam na prosty rozkaz władz policyjnych z pominięciem przepisów prawnych o wolności osobistej. I tak całe Poznańskie, tudzież Prusy Zachodnie znajdują się teraz w stanie kompletnego zawieszania ustaw konstytucyjnych, chociaż formalnie nie ogłoszono stanu obłężenia.

„Dzienniki, niezawisłe w Poznanskiem i w Prusach: Ost d. Ztg., Dziennik Pozn. i Nadwiślanin przynoszą codziennie całe szpalty ze sprawozdaniami o bezcernej gospodarce tamtejszych władz wojskowych policyjnych. Wszystko to jednak nie nie pomaga, równie jakby nie nie pomogło, gdy by Izba berlińska uchwała jednomyślną potępiła jak najoczowitsze naruszenie ustaw ze strony rządu. Gwałt panuje nad prawem! — przysłowie to, rzucone raz mimochodem w Izbie berlińskiej przez Bismarka, stało się teraz dyrektywą władz pruskich w Poznanskiem. Uczucie absolutnego bezprawia opanowało tu wszystkie umysły, powiedziało przed kilkoma dniami Ost D. Ztg. Bae-reusprung i podpułkownik moskiewski Weimern są niezaprzeczenie panami i władcami nieograniczonymi. Następca Bonina, dzisiejszy nadprezydent Horn, figura zupełnie nieobznajomiona ze stosunkami krajowemi, stał się po prostu maszyną w ich rękach. Hordy moskiewskie przekraczają zbrojnie granicę, znajdują przymusowe kwatery u obywateli pruskich, kapitanowie i pułkownicy moskiewscy każą aresztować poddanych pruskich, zagrabują rewolwerami życie ich lub dynnejąc wywołują bezzwłocznie ich aresztowanie, słowem, Poznańskie i Prusy Zachodnie wyglądają obecnie tak, jakby były prowincją moskiewską. Wątpią nawet, czy rząd szanuje tajemnicę listów. Ze nie szanuje bynajmniej depezy telegraficznych, o tem wszyscy już wiedzą. Niedawno jeszcze na stacjach przyjmowano depezy. Teraz zaś zdarza się, że przyjmują, lecz adresatom nie doręczają, aby je tem pewniej zniszczyć. Do tego stopnia doszły rządy w kraju tak zwanej inteligencji, w kraju zdobywczy moralnych, w kraju od lat 12 konstytucyjnym.

Rozeszła się pogłoska, że Prusacy wkroczą

do Kongresowki. Powstała ona zapewne ząd, że ostatnimi dniami odbyto w Warszawie i w Berlinie rady wojenne, przy których zasiadali wspólnie oficerowie pruscy i moskiewscy, a Weimern i Miukwitz pilnie podróżowali między Warszawą a Berlinem. Wiadomość ta jednak, jakkolwiek w razie sprawdzenia byłaby wielce pożądaną dla sprawy polskiej, nie zasługuje na wiarę z tej prostej przyczyny, że Bismark i Berg są za nadto duszami zajęczemi, by narażać swój alians dotychczasowy na różgi napoleońskie. Prusy na wszelki przypadek asekurują się od strony Renn i Baltykn. Z hydgoskich młynów wywożą mąkę do twierdz nadreńskich, uzbrają Kołobrzeg, Gdańsk i Królewiec.

Niemalopopłochu sprawił w pałacu króla pruskiego list króla Leopolda belgijskiego, w którym tenże mówi o nadziejach pokoju, czyni ja zawisłemi jedynie jeszcze od Anglii, gdyż Francja, jak utrzymuje, postanowiła rozpocząć wojnę, skoro tylko rozbiją się projekta kongresowe a Moskwa da odpowiedź odmowną na noty, które ponownie ze strony trzech mocarstw mają być wysłane do Petersburga, i że w tym razie nawet Belgja musiałaby wystąpić ze swej neutralności, do której obowiązują ją traktaty. List ten zrobił ten większe wrażenie, ile że wiadomo na dworze pruskim i wszędzie, że stary a poczciwy król Belgów ma wielką powagę tak u dworu francuzkiego, jak i w Anglii i Austrii. Dotąd przypisywano jego radom dotychczasowe utrzymanie pokoju. Wpływał on pod tym względem na gabinet angielski i austriacki. Cesarz Napoleon powziął myśl niepodległości Polski, starał się przedewszystkiem pozyskać dla niej króla Belgów. W tym celu napisał pono list własnoręcznie. Dzienniki donosily, że nawet osobiście miał się udać incognito do zamku Laeken, gdzie rezyduje król Leopold. Prawdopodobnie usiłowania ces. Napoleona musiałby odnieść skutek.

Tymczasem układy dyplomatyczne toczą się między Wiedniem, Paryżem i Londynem, dalej, i jak dziś wbrew pogłoskom o kongresie głybać, dyplomacja zamyśla o drngiem wydaniu trzech depezy w poprawnym tekście. Zapewniają przy tem z kilku stron, że tym razem pójdzie już wcale przedę procedura dyplomatyczna, i że wkrótce znów kortyna się podniesie. Maszynę tu zapisać, o czem mówią najnowsze doniesienia paryzkie, że ces. Napoleon bardziej niż kiedykolwiek trwa w postanowieniu nie wypuszczać z rąk sprawy polskiej, nim jej nie załatwi w sposób zadowolający, i w razie potrzeby przeciąć węzeł jeżeli się nie da rozwiązać. Na szczegółniejszą uwagę zasługuje, że Rusa, który ma stosunki urzędowe, rozbiierając oświadczenia Rusa i w Izbie panów, przychodzi do wniosku, że Francja w razie wojny może liczyć na pomoc Anglii. Napoleon Independence moskiewska powiada dziś cokolwiek matodusznie: „Jeżeliby w Paryżu, względem sprawy polskiej miano przyjąć postanowienia antidyplomatyczne, to nie stanie się to przypominając, przed ukończeniem wyborów do ciała prawodawczego.“ Dziennik ten gwarantuje więc utrzymanie pokoju do 4 czerwca, i do nie całych tygodni.

W układach powyższych nad ponownemi notami do Petersburga, ma się rozchodzić o to, czy noty te mają być jednobrzmiące, od czego Wieden się wzbrania, a do czego Londyn nie, przykłada wielkiej wagi. Natomiast z angielskiej strony miała wyjść propozycja, aby przedewszystkiem przerwać rozlew krwi w Polsce zawieszeniem broni. Lecz przeciw temu miał powstać tak gabinet paryzki, jaki wiedeński: pierwszy zapewne przewidując w zawieszeniu i broni szkodę dla Polaków, drugi podnosząc, że Polacy nie są stronnymi wojną, a i nadto nie mają jawnej władzy, z którą można traktować. Rząd narodowy nie przystałby pierwszy na żadne zawieszenie broni, i dziwnie bardzo w oczach Polaków wygląda objęwanie niektórych dzienników wiedeńskich nać oplakany stanem Polski, co ich powoduje do wniosku, że zawieszenie broni byłoby dobrodziejstwem dla biednych i zniekaucych Polaków.

Bndberg przedłożył podobno gabinetowi fran-

czkieru akta, mające niby to stwierdzać, co Gerczaków powiedział w swej odpowiedzi ostatniej, że powstanie polskie ma cechę rewolucji powszechnej. Akta te mają wykazywać, że do powstania polskiego przyczynili się także tajne towarzystwa we Francji, a między innymi osławiona Marianna. Osobliwsza! Policja moskiewska, która nie jest w stanie wykryć komitetu, czynnego pod jej bokiem, w Warszawie robi odkrycia tajnych w Paryżu stowarzyszeń, minujących Francję. Zresztą ces Napoleon wie bardzo dobrze, co należy myśleć o oszczerstwach moskiewskich.

Niektóre dzienniki w oświadczeniu Russela o wojnie, którą Anglja w ostateczności dopiero podjęła była gotową, upatrywały wprost zapewnienie pokoju. Tymczasem tekst angielski następująco w mowie russelowskiej opiewa: „Zapewne że parlament i naród przyjmą na barki swoje zmienne losy wojny, do którejby przyjsz mogło w skutek żądania niepodległości Polski, z niechęcią, gdyby ostateczna konieczność nie zmuszała go do tego.“ (would be unwilling to incur such hazards unless they were forced upon them by the most pressing necessity.) Niewidziemy tu ani słówkiem wyrażonego zdania, że Anglja w razie potrzeby sprzeciwiłaby się planowi wojny. Orazem, w razie ostateczności jest gotowa do wojny. Dziennikarstwo angielskie pochwalilo w ogóle mowę lorda Russela, jeden tylko Advertiser otwarcie wyraża swe nieukontentowanie. „Żaden minister, powiada on, niepowinien marnować czasu i wpływu Anglii, by żądać mniej niżeli zupełnego odłączenia Polski od Moskwy. Rozdział taki złałaby Moskwa na zawsze. Takie jest życzenie narodu angielskiego i takie winny być żądania Wielkiej Brytanji, Francji i Austrii. Lecz zamiast chwycić się jedynej polityki, która do celu prowadzi, lord Russel ogranicza się na krokach polowicznych, które słusznie ściągają na siebie potępienie nie tylko samych Polaków, ale i wszystkich ich przyjaciół.“ Lord Shaftesbury nazajutrz po swoim wystąpieniu w Izbie lordów zamieścił w Times takie oświadczenie: „Gdy w piątek po zakończeniu mowy lorda Russela, członkowie parlamentu opuszczali Izbę, powstał taki szelest, iż sprawozdawcy niedosłyszeli, com odrzekł lordowi. Tenże pośadził był mnie, iż napieram na rząd, aby pracował nad odłączeniem Polski od Moskwy. Nie tak było. Jam powiedział że działania ministerstwa spraw zagranicznych musi się wprowadzić trzymając traktatu wiedeńskiego, lecz że naród angielski w swych ideach winien iść o wiele dalej.“

Te rządy niemieckie, które od Anglii i Francji otrzymały były wezwania, aby przystąpiły w sprawie polskiej do kroków, przedsięwziętych ze strony trzech mocarstw, nieodpowiedziały, jak się teraz pokazuje, temu wezwaniu. Kilka z nich podało za przyczynę, iż sprawa leży po za ich horyzontem naturalnym.

Frankfurter Journal zaprzeczył doniesieniu Rb. Z. o pożyczce, zaciągniętej przez rząd narodowy u firmy Erlangera w Paryżu. Rb. Z. obstaje przy swoim, dodając, iż na zastaw złożono u Erlangera papiery giełdowe, a częścią nawet zabipotekowano sumy na dobra; wreszcie, że Erlanger wypłacił już 3 miliony na pierwszą ratę. Drugą ma wypłacić temi dniami.

Ziemię Polskie.

Brody dnia 14. maja.

(MO) Odnosnie do mojej depeszy donoszę że dzisiaj przybyły tu z Wołynia kupiec, który d. 11. b. m. był w Lubarze, opowiadał, i można opowiadaniu jego dać wiarę, że dzień przed jego przybyciem do Lubaru t. j. dnia 10. t. m. weszło tam 600 dobrze uzbrojonej jazdy powstańców. W Lubarze kilku żołnierzy tylko znaleźli. Jeden z żołnierzy strzelił na jednego z powstańców, lecz schwymano go i zastrzelono. Reszta żołnierzy uciekła zostawiając broń, podczas gdy dwóch przystawów (ćwiertników, Viertelmajsterów); złapano i wzięziono. Amunicyi bardzo mało tam znalezione; nie troszczono się nawet o to, ponieważ oddział ten jest bardzo dobrze zaopatrzony nie tylko w broń, lecz i w proch, konie i wszelki rynsztunek. Nawet lekarzy i aptekę mają z sobą. Przybywszy więc dnia 10. do Lubaru, spalili most za sobą, i obsadzili miasteczko.

Lubar bowiem jest bardzo dogodnym punktem, leżąc w górzystej okolicy, otoczony z jednej strony lasami, ciągnącymi się aż pod Żytomierz, a z drugiej strony rzeką Słucz.

Zamek lubarski jestto budowla, leżąca na górze, która całą okolicę dominuje. Odpocząwszy cały dzień, oddział ten powiększył się nowo przybyłymi 200 ochotnikami, tak, że razem 800 ludzi liczył, i wyruszył do Ostropla i Lubunia pod dowództwem braci Duninów. Przed odjazdem oświadczone mieszkańcom Lubaru, aby się spokojnie zachowywali, żadnych rozruchów nie dopuszczali i nareszcie że wkrótce imy oddział, liczący 1500 ludzi wkroczy do miasteczka. Z innej strony słyszałem, że oddział lubarski

nie 800, lecz 1200 ludzi liczył, i dla tego z Lubara wyruszył, aby się w żywność zaopatrzyć, tudzież, że już, czy ten oddział powrócił, czy podobno inny, świeży, zapowiadany tam wszedł i oszańcował się bardzo mocno.

Jest rzecz pewna, że powstanie wybuchło na Wołyniu, i że się po całym kraju rozszerza, bo przyjeżdżający opowiadają, że po wsiach żadnego szlachcica nie znajdziesz, i że zewsząd wyruszyli na oznaczone miejsca zbioru. O dalszych ruchach jednak nie słyszałem. Wczoraj tylko opowiadał fabrykant Niemiec jakiegoś z Wołynia przybyły, że w okolicach Żytomierza na gościeniu zatrzymali go powstańcy trzy razy, pytając się o paszport i broń i odebrali mu konie pocztowe, których jak mówili koniecznie potrzebują. Mówią nareszcie że chłopcy mieli w okolicach Żytomierza 80 powstańców pojedynczo przytrzymać i do Żytomierza odstawić.

Poczty berdyczowskiej nie mamy tutaj już cały tydzień.

Spodziewam się, dzisiaj wieczór coś pewnego się dowiedzieć i nie omieszkać donieść telegrafem lub pocztą.

Kraków 14. maja.

(..w) Rząd moskiewski nie mogąc przytłumić powstania wojskiem i napróżno posilując się represyjnymi środkami, ostatnimi czasy po przybyciu Berga wpadł na prawdziwie szatański pomysł, który jednakże bezwzględnie go zawiódł. Widząc rząd moskiewski iż naród cały złożył zarufanie swoje w Rząd narodowy, iż bez żadnej dysputy spoleń wszystkie jego rozkazy, postanowił skorzystać z tajności, jaką w okolicznościach obecnych Rząd ten musi się osłaniać, aby naśladowując jego formę, wprowadzić dezorganizację i anarchję w łono narodu. W tym to celu założył Berg tajny komitet, złożony z Łowczyzna, Witkowskiego, Miniszewskiego i innych; komitet ten miał wydawać rozkazy i odezwy — miał jednym słowem, być nową sprężyną, niszczącą powstanie. Czujny jednak Rząd narodowy, i mający wybornie zorganizowaną policję, odkrył zaraz tę machinację Moskwy, a krok ten uważając za zbrodniczy stan, skazał Miniszewskiego na śmierć. Wiemy jak wyrok ten na drugi dzień został zaraz spełniony, mimo tego iż Wielopolski zaręczał Miniszewskiemu, który mu ten wyrok pokazywał, iż to są żarty, że nie ma się czego obawiać. W kieszeni Miniszewskiego znaleziono pieczętkę komitetu centralnego. Mimo to komitet ten egzystuje do dziś dnia i podobno przeprowadza na swoją rękę organizację po całym kraju, wysyłając swoich agentów. Takich agentów i Kraków obecnie kilku posiada. Założyli oni biuro telegraficzne, rozsyłając pod przybranymi nazwiskami depesze do wszystkich gazet. Z tą do od niejakiego czasu w l'Europe, Constitutionnel, Journal des Debats i innych owe telegramy z Krakowa donoszące o kłękach powstania — o pobiciach Jeziorańskich, Czachowskiego i Miniewskiego. Dotąd rząd moskiewski fałszywe wysyłał tylko z Warszawy lub z posłusznych sobie Prus; lecz przekonawszy się iż Europa przestała wierzyć jego kłamstwom a dawała wiarę sumiennym telegramom z Krakowa, przeniósł swoją fabrykę do tego miasta — i pragnie tym środkiem jeszcze chociaż by na chwilę bałamucić opinie Europy.

Jak wam donosiłem, rząd austriacki internowanych z królestwa Polskiego zapytywał czy nie chcą korzystać z amnestji. Pytanie to było sformułowane w czterech punktach — Na pierwszy, czy chcą korzystać z amnestji; mniej więcej odpowiedzieli że nie chcą, bo się nie czują winnymi. Drugie pytanie było, czy by chcieli korzystać, gdyby im wina była udowodnioną; na to odpowiadali również odmownie, twierdząc iż de facto amnestji niema, gdyż dotąd nikogo rząd moskiewski nie uwolnił ani z cytałeli ani z Sybiru, i że amnestja jest tylko dla tych co broń złożyli, więc oni do tej kategorii nie będą liczeni. Trzecie zapytanie zadawano, gdzie chcą się udać; na to zgodzili się wszyscy, iż póki rzezie trwać będą w Polsce, pragną pozostać w Austrii. W końcu pytano ich czy uznają swój Rząd; na to wszyscy jednoznacznie odpowiedzieli, że swój Rząd uznają najzupełniej.

Podróźni przybyli z Warszawy opowiadają, iż o kilka mil od tego miasta są silne oddziały powstańcze. — W Krakowskiem wojsko odciągnięto od granicy, zapewne przeciw Bończy lub Czachowskiemu. W Olkuszu jest zaledwie dwie roty, a po ostatnich walkach w tej okolicy roty są tak zdziśiatkowane iż zaledwie po 100 ludzi posiadają. W bandach moskiewskich panuje przekonanie, iż Polacy trną ich obecnie będą, nawet wierzy w to Szachowski — mówił to bowiem jednej z pań, która u niego będąc prosiła o eskortę, lękając się moskiewskich maroderów, których wielka liczba snuje się obecnie po drogach, rabując i obdzierając przejeżdżających.

W tych dniach odbędzie się u nas żałobne nabożeństwo za dusze dwóch dzielnych młodzieńców, poległych między innymi w oddziale Jeziorańskiego t. j. za Mikulowskiego i hr. Tyszkiewicza.

Na nabożeństwie za generała Nullo, publiczność była bardzo licznie zebrana.

Rewizje i aresztowania pojawiają się u nas ciągle.

Kraków 15. maja.

(SKI) Różnorodnie wieści, pogłoski i bajki, krążące od niejakiego czasu po Krakowie, i mające niejako główne gniazdo swego zawiązku w Krakowie, pochodzą, jak do Gazety Wroclawskiej ztąd donoszą, z utworzonej tutaj umyślnie na ten cel agencji moskiewskiej, rozsiewaniem bajek paralizujących sprawę powstania. Jestto zapewne coś w rodzaju agencji warszawskiej, do której zabity Miniszewski należał; i kto wie, czy członkowie tutejszego klubu bajek nie są członkami-korespondentami głównej margrabiowskiej kancelarji. Oprócz tej agencji jest tu jeszcze drugi klub podobnego celu i podobnej machinacji. Są to panowie korespondenci do niemieckich gazet, trzymający się za rękę i o wszystkich wypadkach tak z pola bitwy w Królestwie, jako też z pola rewizyj w Krakowie, według stałych formulek donoszący. Wątpię jednak, aby ktokolwiek z tych dwóch klubów był doniosł do właściwych publikacyj, o pobytcie takiego Muchanowa w Krakowie. Wiadomo bowiem, iż tu jest, choć o nim nikt nie donosi Mieszkał z początku w gmachu c. k. policji przy ulicy Mikołajskiej, a obecnie przeniósł się w miejsce bezpieczniejsze, bo na zamek. Co tu robi, jak długo pozostanie? „darmo kto śledzić, pragnie.“

Nie dziwota więc, że z takiego źródła płynące wiadomości o przegranych lub o rozproszonych oddziałach, obiegają szybko po mieście i zakradają się w rozmaite kółka towarzyskie, przez co dalej w dobrej już tylko wierze roznoszone bywają. Z tego samego także źródła pochodzą owe teraz dość częste skargi i narzekania malkontentów na postępowanie Rządu narodowego, na który, niebacznici i niepamiętni tego, że to jest zdrada, uskarżają się niektórzy panowie, ośmielając się nawet ogłaszać drukiem swoje nierozsądne zażalenia.

Między poległymi pod Krzykawką wymienić także należy Władysława Romera, akademika galicyjskiego. Ranny zaś Stanisław Żalucki, znajduje się w ręku moskali, a miłośnicy księcia Szachowskiego, stojącego o Ołkuszu, i jakimś wyjątkowym cudem doznaje dość ludzkiej opieki lekarskiej. Rany jego nie są wprawdzie śmiertelne, ale jedna, przez którą zaatakowane zostały płuca, każe się obawiać, że pocieszająca nadzieja przyjsia do zdrowia tego dzielnego żuawa, zawiadzoną zostanie.

Kraków 14. maja.

(SKI) Rewizje przybierają ogromne rozmiary. Wczoraj rano o godzinie 5, gdy w hotelu Pollera wszystkie numera przetrząsano, zabrano dwie osoby do policji, z których jedną po 4 godzinach wypuszczono. Drugą osobą był pan M..., obywatel z Sandeckiego, zaopatrzony w najlegalniejszą kartę, mającą jego osobę zabezpieczyć wobec władz policyjnych. Puszczono go wprawdzie za parę godzin, gdy legitymację sprawdzono, ale za coś wzięziono go w brudnej kordygardzie przez godzinę cztery, i za co popełniono na nim narządzenie osobistej wolności, prawem i ustawami krajowemi zabezpieczonej? Po południu wczoraj o godzinie 2giej kilkunastu żołnierzy oblegało przez godzinę całą sklep p. Zawadzkiego w rynku, przy czem odbywała się ścisła rewizja między jego towarami korzeniami. Tłamy kiełkawy załęgaly rynek, oczekując rezultatu tego surowego śledztwa, które nareszcie skończyło się jak zwykle na niezem, bo w sklepie p. Zawadzkiego nie znaleziono zupełnie nic podlegającego konfiskacie policyjnej. Któż przeprosi p. Z. za tak niesprawiedliwą subiekcję, nieuzasadnioną jak widać?

Na szlak graniczny w. ka. Krakowskiego, wychodzi prawie codziennie po kilka kompanji wojska, luzującego lub zwiększającego konsystującą tam załogę.

Z oddziału Miniewskiego przywieziono wczoraj z Chranowa 5 poddanych austriackich, i z tych paru uwolniono od razu. Zagranicznych zaś podobno 10 czy więcej, wywieziono na granicę Badenkiego. W Chranowie pozostało jeszcze 11.

Miasta naszego dziwnie bardzo wygląda teraz fizjognomja. Po rogach ulic n. p. jakże nieharmonijnie i ironicznie od kart i różnobarwnych afiszów, zapowiadających muzyki i zabawki ogródkowe, odbija pogrzebowa karta, wzywająca na żalobne nabożeństwo za duszę poległego nad Tanwią, a zmarłego w Cieszanowie Kazimierza Tyszkiewicza?! Wdzięki z pod papuzich piór kapeluszywych i dźwięki tu i owdzie grzmiącego walca, także nie wtórzą bynajmniej z ust do ust przechodzącym wieściom to o Taczanowskim to o Jeziorańskim, lub innych polskich dowódcach.

Termin amnestji, skończony wczoraj tak jak sama amnestja, nie zrobił żadnego wrażenia w Kongresie. Według wiarogodnych doniesień właśnie wczoraj zacięte toczyły się walki z moskalami, dowodzące światu, że powstanie ma so-

bie inny wytknięty cel i kres, który żadnego nie ma związku ani z koncesjami, ani z reformami cara.

D noszą Czasowi o wspomnianej przez nas utarczce koło Ostropla w Lubelskiem: Bił się tam Czerwiński d. 28. kwietnia pod Chroślinami. Oddział jego, składający się z 200 ludzi uzbrojonych i 400 mających dopiero broń otrzymać, napadnięty został przez bandę pułkownika Kwiecińskiego, składającą się z trzech rot piechoty i sotni kozaków. Atak piechoty przyjęli nasi strzelcy żywym ogniem, który przymusił ją do chwilowego cofnięcia się; wkrótce potem przecięł, gdy kosynierzy nasi, prowadzeni przez walecznego Kisielnickiego, nie czekając na rozkaz rzucili się na moskali, ranj, zadane dowódcy kosynierów, wstrzymały ten przyspieszony atak; bezbronna rezerwa widząc go padającego, zaczęła uciekać. Mimo że ogień trzech plutonów strzelców, przez Czerwińskiego samego i jego adjutanta Łapińskiego dobrze z boku ustawionych, razili rześście piechotę, mimo że waleczni nasi kosynierzy nie zwalając na pierwszą niedaną, nazał rzucili się po raz drugi pod komendą kapitana Podgórskiego do ataku, przecięł przemagającą siłą Moskwy przymusiła naszych do odwrotu w Kraśnickie lasy, który też Czerwiński w porządku dokonał. W tej bitwie zginął adjutant Czerwińskiego, dzielny Czesław Łapiński, 5 strzelców i 12 kosynierów, prócz tego moskale po bitwie las pładując, zabili jeszcze 11 bezbronych z owej 400 ludzi wynoszącej rezerwy, rannych 4 uniósł oddział ze sobą. Moskale zabitych 14, rannych 36, między którymi Kwieciński pułkownik. Męstwem odznaczyli się: kapitan Kisielnicki i kosynier Przegaliński, który sam kosą trzech moskali zabił.

Atak oddziałów Czarneckiego i Kryszińskiego na miasto Międzyrzecz na Podlasiu, gdzie dwie rot piechoty stały, nie udał się. Trzymano moskali w oblężeniu przez noc całą, poczem musieli się cofnąć, bo nadejściła nowa horda od Białej, z którą w lesie pod Dolką spotkanie nastąpiło krótkie — nasi w głąb lasu się cofnęli. Polacy mieli razem zabitych 15; 4 rannych i 8 spóźnionych pod Dolką wzięli moskale do niewoli. Moskale w Międzyrzeczu padło 16, a 2 oficerów rannych jest śmiertelnie; pod Dolką padło moskali 24 i jeden oficer.

Czachowski wraz z oddziałem Jankowskiego między 4—7 maja stoczył trzy bitwy, pierwszą pomiędzy Borją a Bartowem, bardzo dla nas pomyslną. Drugą w lasach Bodzechowskich między Borją a Ostrowem jeszcze pomyslniejszą, zabito moskałem majora dragonów Chlewcowa i 2 oficerów, żołnierzy padło 90, zabrano 40 sztuków i jaszczek amunicyi. Moskwa stchórzyła haniebnie, zmykając w największym popłochu, pomimo że w tej bitwie brało udział 3 rot moskali. Nakoniec 6 maja pułkownik Czachowski stoczył trzecią bitwę pod Rzeczniewem, gdzie będąc wzięty we dwa ognie, musiał oddział rozdzielić; 400 walecznych Galicjanów zostało odciętych i stawił musiał czoło przeciw siedmiu rotom moskali — wyszli przecięł zwycięzko i dziś już są połączeni z Czachowskim i Jankowskim. W tych trzech bitwach zabitych razem ze strony polskiej 16, rannych kilkudziesięciu.

W bitwie pod Ignacem moskale podług zeznań własnych stracili do 600 ludzi w rannych i zabitych. Mianowicie oddział strzelców, mający do czynienia z celnymi strzelcami polskimi, został wybity prawie do nogi. W liczbie zabitych ma się znajdować także generał Kostanda, ten który d. 29. z. m. pobił pod Brdowem Junga. Do Kalisza przywieziono 9. b. m. (nazajutrz po bitwie ignacewskiej) 18 wozów rannych moskali wraz z raportem o zupełnym zniszczeniu strzelców. Rząd narodowy zawezwał znowu 150 młodzieży kaliskiej w szeregi. Z lasów Kwi-tkowskich koło Ostropla przeszło ponownie na plac boju 200 Po- znańczyków.

W potyczce między Radoszewicami a Rychłowicami stracili moskale 70 ludzi. Z Polaków jednak dostało się 40 do niewoli. Z tych wypuszczono 17 zaraz na wolność dla młodego wieku. W Prażce na jarmarku 11. b. m. Moskale sprzedawali kilka koni zabranych Polakom.

W Warszawie wydał Rząd narodowy rozporządzenie następującej treści: Nikt z obywateli nie może opuszczać kraju bez pozwolenia Rządu narodowego, który w razie niezbędnej potrzeby wydaje na to paszporta za pośrednictwem władz narodowych. Osoby, które dotąd nie wróciły z zagranicy, chociaż były wezwane, podpadną odpowiedzialności. Ochotnicy, którzy z rozkazem do wymarszu nagabują ludność o wsparcie, upomina surowo Rząd narodowy, a ostrzega publiczność, aby się nie dawała oszukiwać, gdyż Rząd zaopatrjuje ochotników na marszu we wszystkie potrzeby. Zarazem ostrzega przed rozsiewaniem pogłosek, które mają cel prowokacyjny. Nakoniec zawiadamia o straceniu sądowym szpiega Bonczyńskiego, zecera, przy którym znaleziono list

otwary od policmajstra Lewszyna, i bilet wolnego wstępu do cytadeli.

Dnia 11. b. m. wojsko, policja i żandarmi o toczyli w Warszawie z rana jedno z biur sądowych w godzinach urzędowych, popołudniu zaś gmach pocztowy przy Krakowskim przedmieściu, ulicy Trębackiej i Senatorskiej. Po ścisłej rewizji we wszystkich kancelariach, uwieziono kilkunastu urzędników, i łańcuchami skrupowanych odprowadzono do cytadeli. Tak donosi O. S. Z., dodając, że z tego powodu Warszawa w dniu tym nie otrzymała dzienników zagranicznych.

Winiarza Gout, uwieziono z całą rodziną za to, że słysząc krzyk śmiertelny Miniszewskiego, nie pospieszył mu na pomoc, dotychczas nie wypuszczono, mimo interwencji konszula francuskiego.

Niemiec pewien, aresztowany za to samo jako współmieszkaniec kamieniczny Miniszewskiego, odmówił niedbałstwo swe w niesieniu pomocy ugodyzonemu, przepisami prawa wojennego, które zakazują wychodzić z pomieszkania, gdy stanie się krzyk na ulicy lub sieniach. Puszczono go.

Kronika.

• Egzekwie za duszę śp. Mieczysława Romanowskiego, odbyły się dzisiaj w Kościele OO. Bernardynów z godną tego dzielnego, nieodżałowanego młodzieńca świętością. Nabożnych z wszystkich warstw i opinii, nie mogła świątynia pomieścić. Lzy było widać wszędzie. Towarzyszyli nasze muzyczne wykonały piękne rekwiemy. W literaturze i sercach narodu pamięć jego żyć będzie na wieki.

• W poniedziałek 18. b. m. odprawi się u OO. karmelitów nakożństwo żałobne za duszę śp. Józefa Alszera, majstra szewskiego, który śmiercią bohatera legł na placu boju pod Czosań d. 1. b. m.

• Jeden z dzienników wiedeńskich podał ze Lwowa następującą wiadomość o atencie, który miał być wymierzonym przeciw biskupowi Litwinowiczowi:

• Gdy przy pogrzebie metropolity kondukt znajdował się w blizkości hotelu Langa, wyścignął chłopak jeden, z pozoru należący do stanu rzemieślniczego, pistolet i odwiadłszy kurek skierował go ku eksportującemu ciału biskupowi Litwinowiczowi. Nie daleko stojący policjant uchwycił go za rękę, od kilku dni wszakże dopiero pełnia służby, był tak niezręcznym, iż chciał się wrzód przekonać, czy jest kapłaż na pistolecie, i wypuścił z rąk swych chłopca, który tymczasem umknął.

• Wiadomość doznała była ustnie już i do naszych uszu, a to z tym charakterystycznym dodatkiem, iż chłopak ów miał być po polsku ubrany; nie uważaliśmy jednak za potrzebne rozgłaszać dalej faksu, których metne źródła będzie takie same, jak źródło owej wieści między chłopów puszczonych, iż zmarły metropolita został otruty przez Lechów. Teraz jednak gdy dzienniki niemieckie powtarzają ją dobrodusnie, musimyśmy tę wiadomość podać publiczności naszej i zbud, aby dłuższe milczenie w tej mierze z naszej strony nie miało za pośrednie potwierdzenie takiej.

• W Lubelskiem Moskałe pochwycili ks. Matrassa i ogoliwszy mu głowę wysłali w głąb Moskwy za to iż na polu bitwy niósł ostatnią pociechę ciężko rannym umierającym.

• Dnia 5 b. m. zmarł ks. Wacław Żyliński, arcybiskup mohylewski.

• Moskał Annenkov, który pod pozorem sprawdzania i wyznagadzania szkód zrządzonych przez hordy carskie na granicy austriackiej, objeżdża stanowiska oddziałów powstanczych i rekognoskuje ruch wewnętrzny Galicji; a dla zamaskowania właściwego celu swych podróży wypłaca tu i owdzie stronom pokrzywdzonym. Między innymi dnia 7 b. m., jak Krak. Ztg. donosi, wręczył leśniczemu Feranskemu pod Ulanowem 28 dukatów w złocie. Mówimy: dla zamaskowania właściwego celu podróży, gdyż naturalnie, że do wynagradzania poszkodowanych nie potrzeba bynajmniej osobistej okazałości moskiewskiej. Na sprawdzenie szkód są władze miejscowe aż nadto dobrze obeznane z robieniem protokołów, na które rząd moskiewski może się spuścić, nie potrzebując zeznać ze swej strony kontrolorów na miejsce. Do pośrednictwa zaś w sprawie istnieją instancje dyplomatyczne i międzynarodowe: ministerja, ambasady, konszulatory itp. Wojaże tedy kapitanów i niekapitanów konstantynowskich po Galicji, będąc zupełnie zbytecznymi, przypominają niepotrzebnie wizyty Weimerna, Krzywonosowa, Brunera i Minkwitza w Poznaniu.

• Poddani królestwa Polskiego, których sądy karne okręgu administracyjnego krakowskiego i lwowskiego na podstawie kartelu zawartego między Austrią a Moskwą w marcu 1860, a publikowanego w Dzienniku ustaw dnia 16 października 1860, i na mocy §. 66 k. k. (zbrodnia zamieszania spokoju publicznego), pociągają do odpowiedzialności za udział w powstaniu, byli urzędownie zawiadomieni o amnestji carskiej z zażyciem, czy celem zastosowania do nich tejże amnestji, podają się lub nie, położonym w niej warunkom (złożenie broni do 13 b. m. i powrót do posłuszeństwa). Osobiłwsza rzecz, że manifest rzeszony roz e stało, ministerjum sprawiedliwości sądom tutejszym tylko w tekście moskiewskim, jak Wanderer donosi. Czy internowanymi, którzy dawno przed 13 bm. złożyli broń dobrowolnie, okroi się równie coś z tej amnestji, prosimy Gazetę Lwowską o odpowiedź.

• (M. M.) W Buczaczu na wszystkich ulicach miasta porostawiano czaty, które żądają od przejeżdżnych paszportów. W mieście przybiega od oberży do oberży, od szynkowni do szynkowni niejaki dyurnista p. Podlesiecki, i nagabuje powszechnie tu znanych przyjezdnych. Człowiek ten, niezajając przepisów policyjnych, nadużywał powagi rozkazu, danego mu przez p. naczelnika, a jeszcze więcej swą własną przesadzoną gorliwość. Z ostentacją i chełpliwością nadużywał go, wyzywając najpospolotniejszych. Nie dosyć na tem, w całym powiecie porostawiano po wszystkich drożynach warty chłopkie w celu przytrzymywania podróźnych. I tak, przytrzymałno dnia 3. maja w Rokomyżu p. Ignacego Głazewskiego z Czarnolziec, opatrzonego w najlegalniejszy paszport i kartę na broń, z powodu, że się panu urzędnikowi wydawał podejrzanym.

• Na zakończenie doniosę o bardzo pociesznym zdarzeniu. Do apteki w Buczaczu, a więc do domu publicznego przyszedł za lekarstwem dla siebie internowany, z wszelkiego sposobu do życia ogołocony człowiek p. Pruski, i przemówił do obecnego tamże pana naczelnika B kilka słów w języku francuzkim, za co pan naczelnik ułnościł się pasją, chciał go przemocą z apteki wyrzucić. Subjekt miejscowy przypatrywał się tej z niewiadomych mu przyczyn powstałej awanturze, a ponieważ Pruski jako w aptece równouprawniony z p. naczelnikiem, nie dopuszczał na sobie tego skandalu, zaapelował więc p. naczelnik do stróża aptecznego, który z delikatnością mówiąc, „Idź panie“ wyprowadził p. Pruskiego za drzwi. Na ulicy rozwiązała się nowa scena między p. Pruskim i tuż za nim idącym p. naczelnikiem, przy czem nie brakło przezawisk „Lump“ wzajemnie wymawianych i temu podobnych komplementów. Żydkowie, tej scenie ulicznej przypatrujący się, nie mało się zgorszyli takim postępowaniem.

• Po niefortunnej potyczce pod Sokolnikami seigany byli jeden oficer kawalerji powstanczej od kilku kozaków. Licząc na swoją zręczność w konnej jeździe, pedził wsią bez troski, gdy nagle przy rogu karczmy pękła mu popregą u siodła, w skutek czego spadł z konia. W tem smutnem położeniu przyszedł mu w pomoc karczmarz Izraelita. Wziął go czem prędzej do izby, ubrał w płaszcz modlitwony, włożył mu na głowę przykazania i dał do rąk hebrejską książkę do nabożeństwa, podczas gdy parobek z wszystkich sił pedził konia ku przeciwległej łące. Ledwie to się stało, nadlecieli moskałe i obaczyli opodal błąkającego się konia. Domyśleli się, iż powstanie szkał schronienia w karczynie. Przeszukano cały dom od kąta do kąta, żądaniem jednak z kozaków nie przyszło na myśl, że obok stojący, nabożnie się modlący mniemany Izraelita, jest tym, którego szukają.

• Pierwej już wspominały dzienniki, iż posłowi angielskiemu w Petersburgu ukradziono depesze. Teraz umieszka wiedeńska Presse w tej mierze następujące szczegóły:

• „Lord Napier w Petersburgu chował starannie szkatułkę zawierającą jego tajne instrukcje, listy lorda Russela i poufną korespondencję z lordem Palmerstonem. Szkatułkę tę skradziono. Pierwsze podejrzenie padło na jednego Francuza, którego widywano w ambasadzie, lecz podejrzenie to okazało się zupełnie bezzasadnem. Przeciwnie sądzą teraz, iż szkatułką dostała się w ręce moskiewskie. Papiery te mają wartość nieobliczoną, a w ręku dyplomacji moskiewskiej mogą się stać niebezpieczną bronią. Lord Palmerston jest tem osobliwie nadzwyczajnie dotknięty, a okoliczność ta pogorszy jeszcze niezawodnie stosunki Anglii z Moskwą.“

• W potyczce pod Kobylanką 6 b. m. poległ między innymi Feliks Miłkowski z Gorlic.

• Z Ostrzeszowskiego donoszą do Dzien. Pozn., iż w tych dniach odbyły się ścisłe rewizje u hr. Szembeka w Słupi, syna szanownego generała, i u hr. Kręskiego w Grembaninie. Przyaresztowano transport kupiecki składający się z butów, koszul itd. Podobno miały się znajdować między temi towarami i kosy. Odbyły się też rewizje u p. Sulimirskiego w Domaninie i p. Wąstra w Książnie. Obydwóch aresztowano, chociaż przy rewizji nic nie znaleźiono. U p. Sulimirskiego przyaresztowano nadto dwóch młodych ludzi. Jeden z tych siedzi dotąd w ciemnem, wilgotnem, podziemnem więzieniu. Zresztą wypuszczono już na wolność wszystkie powyżej wymienione osoby równie jak w tym czasie aresztowanego p. Bojanowskiego z Chlewa.

• Paryski Jockey-Klub, jak donoszą dzienniki, ofiarował Police, pannie Linowskiej, która najlepszych szermierzy paryskich pokonała na rapieru, szpadę honorową misternej roboty. Rękodziej, mieszczący w sobie orła polskiego, wysadzana djamentami i rubinami, na ostrzu zaś przepięknie złotem obłożony znajduje się napis: „Mniez la (l'epée) pour votre patrie!“ (Dzierż ją na obronę twej ojczyzny)

• Przed kilką dniami odbyła się rewizja w Hatorcach w powiecie bełżkim u p. Aleksandra Obertyńskiego. Zjechał był na takową urzędnik z lwowskiego c. k. sądu karnego wraz z innym urzędnikiem z urzędu powiatowego i dwoma żandarmami. Rewizja była bezskuteczna.

• W Bakończycach powiatu niżankowskiego przytrzymała żandarmierja p. Napoleona Dybowskiego z Sokolik i p. Boberskiego z Łopuszanki, wracających z Przemysła do domu. Pomiano iż byli zaopatrzeni w legalne karty legitymacyjne, kazał ich p. naczelnik w Niżankowicach pod strażą żandarma odstawić do miejsc ich urodzenia.

• W tutejszym szpitalu śs. miłosierdzia, umarł na zapalenie płuc jeden z chłopców z zakładu sierot miejskich, jak twierdzą, z powodu mycia go zimną deszczówką i niedopełnienia ordynacji lekarskiej. Wskutek zaskarżenia matki zmarłego i ordynarjusza dr. Szulera wytoczono w tej mierze przeciw winnym śledztwo kryminalne.

• Poseł Niegolewski, wracając ranny z placu boju do dobr swoich Morkwie, miał w drodze przypadek: zsunął się koło u powozu, tak że mało co się nie wyrócił. Trącenie przez to spowodowane miało sprawić słabemu wielkie cierpienie.

• Dzienniki niemieckie piszą, iż 9 b. m. część Polaków internowanych w Ołomuńcu miała próbować ucieczki z miasta, lecz po największej części zostali pochwytani. Wskutek tego zarządcono przeciw internowanym surowe kroki ostrożności. D 11 h. m. odbywał się pogrzeb jednego z nich, który umarł był w wojskowym szpitalu w klasztorze Hradyszu. Towarzysze broni chcieli uczcić go uroczystym obchodem, lecz gdy już były poczynione po temu potrzebne przygotowania, przyszedł nagle rozkaz, aby wyniesiono ciało w cichości na cmentarz wojskowy za miastem. Jednemu tylko z internowanych, który ma kwatery w samem mieście, pozwolono iść za ciałem kolegi. Trumnę ozdobioną wieniec z wstążkami trójbarwnymi, pokropił na cmentarzu kapelan wojskowy. Spuszczano ją do grobu wśród dźwięków chóru odpiewanego przez studentów Sławian. Po skończonym akcie rozdano między przytomnych wiersz czeski.

• Od 10 b. m. nie widziano, jak donoszą, w mieście żadnego z wygnanców, których tam ma być obecnie przeszło 1000.

• Dzienniki niemieckie podają opis pomieszkania, jakie zajmuje jen. Langiewicz w Jozefowie. Mieszczono go w tak zwanym pawilonie. Jest to wielki budynek mający pokój pałacu, gdzie dają zwykle służbowe kwatery komendantowi i oficerom garnizonu. General ma być nadzwyczaj bład. Miał podać proźbę do J. c. Mosci, aby mu wolno było udać się do Szwajcarii.

Ostatnia poczta.

• Ostatnie wiadomości, które nas dzisiaj dosły, świadczą o coraz więcej szerczącym się powstaniu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Najpierwej, bo w nocy z dnia 8. na 9. maja wybuchło powstanie na Ukrainie. Wystąpili tam Małorusini wspólnie z polską szlachtą i w bardzo wielu miejscach ogłoszono wolną Hetmańszczyznę. Okrzyknięto nawet hetmana. Na Ukrainie powstało z dnia 8. na 9. maja 10 powiatów. Tylko dwa powiaty, Czerkaski i Czechryński, w których właściciele dóbr są po największej części Moskałe, nie przyłączyły się do powstania. Proklamacje rozrzucono w języku małoruskim, i użuano w nich w imieniu Rządu narodowego wszelkie prawa narodowe Rusinów. Proklamacje te opatrzone są pieczęcią, wyobrażającą to nżnanie trzech składowych części spojonych w jedno państwo. Gdy dawniejszy herb polski był Orzeł i Pogoń, wyobrażające Koronę i Litwę, pieczęć na tych proklamacjach ma pośrodku Orła białego po prawej stronie s. Jerzego jako wyobraźciela Rusi, a po lewej Pogoń. Podpis kirylicą: „Narodna starszyna“.

• Podobne proklamacje rozszerzono na Wołyniu, gdzie w nocy z 10 na 11 wybuchło powstanie w siedmiu powiatach.

• Na Podolu wybuchło powstanie dopiero z 12. na 13. maja, a dnia 13. maja przysłał już pod Chmielnikiem dołstarcia. Powstały tam powiaty leśne, graniczące z Ukrainą, mianowicie: Winiński, Braclawski, Hajsynski i Olhopolski. Od północy wkroczył na Podole dnia 12. oddział powstańców, który wyruszył z Lubaru, i on to podobno zetknął się pod Chmielnikiem z moskałami. Do Lubaru zaś wkroczyły oddziały powstańców, które wyszły z lasów żytomierskich. Żeby się gdzie włościanie przeciw powstańcom ruszyli, dotąd niema żadnej wiadomości. Zresztą tam tylko można ład poburzyć do rzezi, mordów i pożog dworów, gdzie jeszcze nie wybuchło powstanie, albo gdzie rozbite zostało. W chwili zaś, gdy powstanie się szerzy, i najnieprzyjaźniejszego ludu nikt nie zdola przeciw powstańcom zwrócić.

• Z Kamieńca podolskiego otrzymaliśmy wiadomości, iż tam popłoch między moskałami jest wielki. Wysłano stamtąd wojska ku Winnicy i Chmielnikowi, lecz otrzymawszy fałszywą czy prawdziwą wiadomość, nie wiemy, iż Czajkowskimi czele k zaków z Tareji przez Wołoszczyznę ciągnie ku Besarabji i Podolowi, dano dwóm oddziałom kontr rozkaz, i wysłano je w przeciwną stronę, w powiat Uszycki nad Dniestr.

• W graniczących z Galicją powiatach wołyńskich, mianowicie w Włodzimierskim i Łuckim pojawiły się trzy oddziały powstańcze. Żołęgi z Horochowa, Drużkopola, ściągnięto już przedtem do Łucka, gdzie się moskałe obwarowali. Łuck leży nad Styrem, na cyplu oblany rzeką, do której przypierają nieprzyjaciele błota i moczary. Tylko z jednej strony wejść można do Łucka wąską szczyją tej półwysypki, i tam moskałe usypali szanice i rowami połączyli tedy rzekę. Nad granicą zostawili tylko małe komyndy luzarów i objęzcyków.

• Jeden oddział powstańców, o którym wczorajsza Gazeta Lwowska doniosła, iż pod dowództwem Żapachy (Zapałowicza, podobno) pojawił się koło Tomaszowa i obozował dnia 14 koło Huty Różanieckiej, posunął się dnia 14 maja w głąb kraju. Dowództwo nad nim objął pułkownik Leleweł, naczelnik siły zbrojnej województwa podlaskiego.

• O oddziale Jeziorańskiego wiemy tyle iż część jego pod dowództwem Spiechowskiego przekroczyła granicę koło Kurzyny, gdzie się częścią rozeszła, częścią zaś przez władze i wojsko c. k. przytrzymaną i do Ulanowa odstawioną została. Z listu, który dziś otrzymaliśmy, dowiadujemy się iż przytrzymanych tam dnia 14 wywieziono do Rzeszowa. Opuszczając Ulanów złożyli oni podziękowanie mieszkańcom tamtejszym za szlachetną gościnność, jakiej doznali w tem mieście.

• O dalszym losie reszty oddziału Jeziorańskiego, donosi nam tej nocy otrzymany telegram z Rzeszowa w następujących słowach:

• Wedle wiarogodnych wiadomości Jeziorański, okolony od przeważnych sił moskiewskich pod dowództwem Miednikowa, Sternberga i Chruszczewa rozdzielił swój oddział dnia 12. maja pod Hutą Krzeszowską. On sam z oddziałem, którym dowodził Waligorski dotarł szczęśliwie do oddziału powstanców pod Czerwińskim. I znajduje się w lasach jankowskich.

• O trzech potyczkach, stoczonych dnia 1. i 6. maja przez Jeziorańskiego, otrzymaliśmy obszerniejsze, wiarygodne opisanie, i takowe jutro podamy.

• Dnia 12 b. m. jak donosi S. Ztg. zaszedł w bliznu Kalicza bój bardzo krwawy. Polacy musieli się cofnąć wprawdzie, lecz przyparli moskałom wielkie straty. Kilkanaście wozów rannej Moskwy wzięziono do miasta.

• W Krakowskiem przewijają się ciągle małe oddziały. Bonaża niepokoi Olkuskie, moskałe a-

larmowani są ciągle, częstą przez fałszywych doposięcieli, często zaś teobozostwo tylko jest tego powodem.

• W Plocku mieli rozstrzelać już Z. Padlewskiego. Leon Frankowski podobno przeżył wieści niekiel: zaręczają wiarogodne osoby, że Teodor Cieszkowski, za którego duszę wszędzie nabożeństwa się już odprawiali nie umarł, ale pozostawiony umarłym, zdołał się później oocoić, i dziś jest już prawie z ran wygojony. Nie zaręczamy jednak za tę, lubo tak pomyślną nowinę.

• Dziennik Powszechny, który w swych biuletynach tyle już wytoczył krwi polskiej, iżby się z tego całkiem porządne morze utworzyć mogło, i tą razą zabił w wyprawie na Szyce 61, oprócz wielu rannych, a obok tego zrobił dowódcą tej wyprawy Jordana. Rzeczywiście jednak było tylko 11 ciężko rannych, z których 6 czy 7 moskałe, uprowadziwszy z sobą, zwykliłm sobie sposobem dobili; dowódcą zaś był c. k. i. k. m. in. y.

• Z Lublina donoszą, iż w tamtejszych koszarach siedzi dotąd kilka set więźniów. Podróźni opowiadają, że cała okolica powyżej Kadomia aż do Warszawy ogołocona jest zupełnie z Moskał. To też tam organizują się teraz silne oddziały polskie. Włościanie, argumentując, że skoro dotychczas nie udało się cesarzowi pobić ruchawkę, to mu się już nie uda — łączą się pod sztandary. Z twierdz wyprowadzili moskałe, wszystkich ile mogli ludzi. W Modlinie np. ma stać teraz zaledwo 3 bataljony.

• Na Litwie wyszedł ukaz, który stawia i kobiety pod sąd wojenne. Ma to nlarwie konfiskaty i sprzedaż majątków. Kłopot tylko, że nie masz tam obcych kupca, z uwagi na kondemnatę Rządu narodowego. Za Wilnem kolej żelazna przerwana.

• Dzienniki przyniosły nam najwiewsze rezultata, osiągnięte przez Izbę berlińską po spełnionym skądaliu w pełnym sejmie, wywołanym przez jen. Roona. Komisja obrona utrzymała w swych decyzjach powagę parlamentu, i uchwalila adres do króla, aby usunął system i ludzi, gubiących kraj i sprowadzających na Prusy wojnę. Cała ta sprawa obchodzi nas o tyle, o ile jest w związku z powstaniem polskiem. Nie stawiając żadnych politycznych horoskopów, przyznać jednak musimy, że p. Bismark z całą swoją śmiesznością niekonsekwencją wywiadczył wiele przysług powstaniu polskiemu, dla tego przez usunięcie jego możebne traci ono mimowolnego, chociaż z całej innych pobudek działającego sprzymierzeńca.

• W Paryżu mówią ustawicznie o flocie, która się ma zebrać w Cherbourgu. Eskadra ta składać się będzie z ośmiu wojennych statków, pomiędzy którymi cztery pancerne. Statek wojenny „Fontenay“, który wypłynął był z Tolonu do Mekyryku, miał otrzymać w Gibraltarze rozkaz udania się do Cherbourga. Zapowiadają ciągle, że cesarz Napoleon ma się udać do tego miasta portowego 25. maja.

• W Pradze czeskiej u p. Barraka i innych odbywano rewizje. Policja podejrzewa ich o wysyłanie ochotników do Polski.

Brody dnia 15. maja wieczór.

(MO) Dzisiaj jesteśmy w stanie donieść wam, że przyjeżdżający z Radziwiłłowa opowiadają, iż oddział powstańców, liczący 400 do 500 ludzi, wkroczył wczoraj do miasteczka Drużkopola (5 mil od Radziwiłłowa leżącego) i wypędziwszy jednego opór stawiającego objęzcyka, wyruszył ku Włodzimierzowi (5 mil od Drużkopola). Równie przybył do Horochowa oddział powstańców, który po wypędzeniu małej strazy dalej ruszył. Spodziewam się jeszcze dzisiaj pewnych wiadomości, zasięgając, o których zaraz was zawiadomię.

Telegramy Gazety Narodowej.

• Husiatyn 15. maja 8 godz. wieczór. Powstanie wybuchło i na Podolu, chociaż nie we wszystkich jeszcze powiatach. Pod miasteczkiem Chmielnikiem przyszło już do starcia.

• Warszawa dnia 15. maja. W miejsce Kellera, który otrzymał inne przeznaczenie, mianowano radcę stanu Ostrowskiego. Byłego gubernatora ewylnego w Radomiu, dyrektorem komisji spraw wewnętrznych.

• Berlin 15. maja. Wniosek wydziału regulaminowego przyjęto w Izbie. (Uchwala ta odnosi się do wiadomego skandalicznego zajścia w Izbie berlińskiej z ministrem Roona. Ministerjum nie chciało się pokazać w Izbie, żądając, by na podstawie § 60 konstytucji pruskiej przyznano mu prawo mówienia w parlamencie kiedy chce, i aby prezydent nie śmiał odbierać głosu ministrom, choćby ci nawet grubiaństwa rzucali posłom. Izba odesłala to żądanie do komisji Komisja udecydowała wniesić, że i ministrowie podlegają władzy dyscyplinarnej prezidenta sejmowego. Izba przyjęła ten wniosek, rozdrażniając bardziej jeszcze stosunek swój z rządem królewskim. Dzisiejsza l'Europe przebąkuje już o prawdopodobieństwie barykad i rewolucji w Berlinie. Dnia 14 b. m. obiegła pogłoska, że ministerjum Bismarka podało się do dymisji. W razie przeciwnym deputowani Izby zamysłają wydać manifest do narodu.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. ministerjum handlu i rolnictwa rozesało do wszystkich Towarzystw rolniczych rozporządzenia względem sztucznego hodowania ryb, z wzwaniem, aby w tej mierze nauczaniem przyczynili się do rozkrzewienia tak korzystnej gałęzi gospodarstwa.

Według wykazu rachunkowego za rok 1862, wpływy drogi żelaznej galicyjskiej wynosiły w roku 1862 3,640 412 zlr., zaś kosztu popędu i wydatki 1,804 481 zlr., zostało więc czystego wpływu 1,835 931 zlr.

W Czerniowcach płacono 11 b. m. korzec pszenicy 6 zlr., żyta 3 zlr., jęczmienia 3 zlr. 50 kr., kukurudzy 2 zlr. 70 kr., owies 2 zlr., okowitę 30 grad. 2 zlr. 90 kr., łój topiony cent. 38 zlr., skóry wołowe sztuka 11 zlr., len miedlony cent. 20 zlr., wosk 136 zlr., miód 21 zlr.

Na targu lwowskim dnia 11 maja, znajdowało się 140 sztuk wołów; płacono za sztukę wagi 350 ft. mięsa i 60 ft. kości 77 1/2 zlr.

Kurs lwowski, z dnia 13. maja.	Dają		Zadają	
	w. a.	gl. et.	w. a.	gl. et.
Dukat holenderski	5 20	5 26		
Dukat cesarski	5 22	5 28		
Moskiewski półimperyal	9 4	9 26		
Moskiewski rubel srebrny	1 74	1 76		
Pruski talar knr.	1 64	1 66		
Galie. listy zast. w. a.	75 43	76 18		
Galie. listy zast. m. k.	79 28	79 90		
Galicyj. oblig. indem.	74 18	74 85		
Pożyczka narodowa	80 56	81 25		
Akcyje kolei żel. gal.	207 75	211 11		

Kurs wiedeński, z dnia 13. maja.	W. a.
	gl. et.
Oblig. dęgu państwa 5% za 100 gl. m. k.	76 40
Pożyczka nar. 1864 5% za 100 gl. m. k.	81
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	796
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	198 60
Lor dyn 10 funtów sterlingów	110 50
Dukaty cesarskie sztuka	5 28
Srebro za 100 zlr. w. austr.	110 25

Przyjechali dnia 13 i 14. maja.

PP. Czerwiński J. z Ciemiierzawic, hr. Czosnowski B. z Krakowa, Jędrzejowicz S. z Felczyca, Croisse L. z Koszelowa, Berzowski H. z Wodnik, Zaremba B. z Rosji, Witkowski A. z Soroki, Leszczyński W. z Turzepola, Truskolawski H. z Jasienowa, Konopka J. z Moguan, Radziejowski E. z Dikowice, Torosiewicz M. z Peltwi, Jędrzejowicz K. z Czapl, Kirchmayer K. z Bukaczowiec, Waskiewicz T. z Biki, Cybulski z Warszawy, Ochocki W. z Kalinajawczyzna, Ochocki J. z Wierzbowice, Cichodski J. Rosolowski i Drohojewski J. z Balic, Ostaszewski T. z Wzdowa, Zaleski J. z Podola, hr. Szwajński B. z Derewni, hr. Russocki J. z Lipicy, Sozański A. z Torchanowic, Romaszkan N. z Borodenki, Sarnicki A. z Trzebosia, Kownacki E. z Witowice, Urbński F. z Haczowa, Wieniawski I. z Mukrotyna, Muzymowicz T. z Czerniowie, Skołodowski M. z Polski, Bagieński L. z Jaskowca, Katyński S. z Gradowic, Jaworski M. z Kobylnicy, Mijkowski A. z Złoczowa, Puzyna R. z Martynowa, Czaderski J. z Sambora.

Wyjechali dnia 13 i 14. maja

PP. Krzyżatowski J. do Lisek, Torosiewicz F. do Zastawic, Krzysztofowicz F. do Trybuchowic, Chwalibóg J. do Lipowic, Wajgart W. do Przemysła, Borzowski L. do Laszek, Sozański W. do Wolicy, Reyner S. do Tarnopola, Glixelli T. do Chodorowic, Karszewski S. do Borszynowa, Gorzycki W. do Pohoryla, Tchorznicki K. do Nadyb, Papara H. do Zubowmostów, Bodowski K. do Oleniry, Malczewski J. do Skwarzawy, Stecki A. do Siodopolec, Krzysztofowicz R. do Zalusza, Horodyski T. do Krogulec, Mark de Polignac do Czerniowic, Malachowski K. do Odessy, Ostrowski R. do Chartanowic, Berzowski H. do Wodnik, Winnicki S. do Boryszkowie, Kirchmayer K. do Bukaczowic, Marmorosz J. do Karowa, Heigendorff A. do Krojowa, hr. Łankorocki T. do Pedubiz, Falkowski W. do Wityłowa, Torosiewicz M. do Peltwi, Radziejowski E. do Dikowic, Budyński H. na Wołyn, Skołodowski M. do Plocka, Szymonowski W. do Słociny, Michalowski T. do Odessy, hr. Komar A. na Podole, Kownacki E. do Wistowic, Pietruski J. do Romanowa, Górski J. do Stojaczyna.

Uwiedomienia.

Pod Nr. 199 1/2, jest do wynajęcia pałacyk o sześciu pokojach tapetowanych ze stajnią, wozownią, z fortepianem i całym umeblowaniem domu, na całe lato aż do 1. października. Realność ta na najzdrowszym przedmieściu na Łyczakowie może być także za 12 000 zlr. sprzedana. Bliższa wiadomość Nr. 77 miasto w kursie fortepianowym między 12. a 1. godziną.

Cennik CHIŃSKIEJ HERBATY PECCO

i prawdziwej rosyjskiej karawanowej herbaty na składzie u

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 164 i 163.
W pakunkach pierwotnych po 1 funcie wagi rosyjskiej, równającym się 23 lutom wiedeńskim, w paczkach, po ćwierć, pół i całym funcie.

232. 1-3*

Ceny w walucie austr.

Herbata czarna.

- | Nr. | Opis | zł. kr. |
|-----|---|---------|
| 1. | Congo przednia w czerwonym papierze | 1 60 |
| 2. | Souchong przednia w brązowym papierze | 2 - |
| 3. | Herbata z kwiatem pecco. Srednio przednia w jasno zielonym papierze | 2 50 |
| 4. | przednia w żółtym papierze | 2 - |
| 5. | bardzo przednia w czarnym papierze | 4 - |
| 6. | najciemniejsza w ciemno zielonym papierze | 5 - |

Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.

- | | | |
|----|-----------------------------------|-----|
| 7. | Przednia w niebieskim papierze | 6 - |
| 8. | najprzedniejsza w białym papierze | 8 - |

Zielona herbata.

- | | | |
|----|---|-----|
| 1. | Gumpowder perłowa herbata przednia. | 3 - |
| 2. | Gumpowder perłowa herbata najprzedniejsza | 4 - |
| | Proch od herbaty funt | 1 - |

PROMESY

na losy triesteńskie po 6 zlr. ciągnięcie 1 czerwca, wygrana 26 250 zlr. na losy budeńskie po 4 zlr. ciągnięcie 12 czerwca, wygrana 20 000 zlr. na losy Esterhazygo po 8 zlr. ciągnięcie 15 czerwca, wygrana 42 000 zlr.

We Lwowie dostać tych losów można u Fryderyka Schubutha.

Cyrk Carré

we Lwowie.

Dzisiaj i każdego dnia wielkie przedstawienie w wyższej sztuce jeźdźstwa i gimnastyce
Początek o godzinie 7 wieczór.
250 1-0.

JÓZEF RIEDL

kupiec towarów galanteryjnych i papierów w Samborze,

poleca się szanownej Publiczności z zapasem doborowym

wszystkich gatunków papieru listowego, kancelaryjnego, rysunkowego, jakoteż rozmaitych przedmiotów

do pisania i rysowania,

oraz

artykuły anonsowe,

jako też

biżuterje i rzeczy galanteryjne po cenach najumiarkowańszych.

237 2-3

FORMY

znane już powszechnie z ich praktyczności, elegancji i najnowszego kroju, wielkości naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosując można każdy ubiór w domu zrobić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 zlr. wal. austr.

w pracowni L. Piaseckiej we Lwowie.

na targu Kamiennej nlicy pod l. 856 1/2, w domu pana Kuschee na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecięce elegancją, gustownie i anepnie francuzkim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dola czeniem należytości zostaną natychmiast pod dającym adresem odesłane.

206 4-8*

ZAKŁAD

kuracji wodą, połączony z gimnastyką, jest w Kiszlece (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

205 5-0*

Franciszek Medvey dyrektor zakładu.

FORTEPIAN

w dobrym stanie mahoniowy za mierną cenę do sprzedania pod l. 428 1/2.

238 3-3

Dla miłośników bydła.

W Sosnowie w obwodzie Brzeżan są do sprzedania buhaje i krowy gniazdowe, ostatnich sztuk 20 lub 30 młodych do chowu i wydoju zdalnych, rasy styryjsko-podolskiej. Bliższą wiadomość udziela miejscowy Zarząd ekonomiczny, poczta Podhajce. 236 2-3

DWA FOLWARECZKI

w Rolowie obw. Samborskim półtory mili od Drohobyczy odległe, w tabuli kraj. zapisane, są do sprzedania, z których jeden ma 35 morgów roli, 15 morg. łąki i 43 morg. lasu. Drugi 27 morg. pola, między tem około 4 m. łąk. Na każdym folwarku są potrzebne budynki, prawo propinacji, jedna karczma i obszerne wspólne pastwisko dominikalne do wszystkich współwłaścicieli należące.

Bliższą wiadomość udzieli Wojciech Madejski we Lwowie pod liczbą 12 1/2, i Marjan Madejski adwokat w Przemysłu. 213 3-3

Apteka

pod Węgierską koroną przy ulicy Dykasterjalnej we Lwowie, utrzymuje i w roku bieżącym wszelkiego rodzaju

wody mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych po cenach stałych i umiarkowanych.
251 7-3* Ludwik Ebenberger.

KAPIELE SIARCZANE

w Szkle,

pięć mil od Lwowa odległe, w suchem, zdrowym i piaszczystym położeniu, zostaną otwarte
dnia 15 maja 1863.

O wczesne zamówienie pomieszekai uprasza się pod adresem niżej podpisanego, poczta Jaworów.

Karol Caspar.

Krynica.

Wielki dom gościnny pod

„trzema różami“, zaopatrzoney we wszelkie wygody (posciel, bieliznę, usługę i t. d.) dla przybywających osób z dniem 15. maja otwartym zostaje.

Zamówienia z zapewnieniem, przyjmuje handel Teofila Seiferta w Krakowie, lub na miejscu w Krynicy.

192 4-3*

Prywatny oficjalista, który jako zarządca, zarząd całego gospodarstwa od najmłodszych lat utrzymywał i dotychczas na jednym miejscu przez 9 lat pozostaje, i dobrmi zaświadczeniami i rekomendacjami opatrzony jest, poszukuje obowiązku lub jako zarządca lub też kasjera albo kontrolora. Kto by sobie życzył mieć dobrego gospodarza raczy się zgłosić listownie pod adresem E. B. w Ostrowie, poczta Busk.
240 2-2*

Pigułki z roślin

p. Cauvin, aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 10

PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew oczyszczające. Użycie ich łatwe a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złemu humorom, ostrości krwi, a najlepszym lekarstwem na powrocie do normalnego stanu funkcji żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancji, wzmacniają kieszki i trzewa, czyszczą, nie utrudniają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani diety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jedynym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszki, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkorfuły, i t. d. pożądanym sprawiają skutek.

Wartość PIGULEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić, przywracają i utrzymują zdrowie.

Cen. pu letka 1 zł. 25 kr., a z przesyłką 1 zł. 50 kr. 50 do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Moledzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla w Samborze, u Mozońskiego w Warszawie u Chroscieckiego i u Zygmunta Rakera we Lwowie.

183 4-0*

Dr. J. Cnadyński.

operator, uwiedamia szanowną Publiczność, że się przeprowadził na Wały obok kawiarni wiedeńskiej Nr. 319 do domu W. Michała Romanaka.

249 2-3

Nr. M. D. P. R. N.

F R E Z E S

Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie

Zawiedamia członków Towarzystwa, że stosownie do rozporządzenia §em 86 Statutu objętego

drugie porządkowe Zgromadzenie ogólne zbierze się

w dniu 1. Czerwca 1863.

o godzinie 10. zrana, w sali bióra dyrekcji Towarzystwa w domu pod l. 124 gmina VII. Kleparz

Przedmioty Zgromadzeniu ogólnemu przedłożyć się mające są:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności drugiego roku istnienia Towarzystwa, t. j. od dnia 1. maja 1862 do 30. kwietnia 1863.

2) Udzielenie Dyrekcji absontorium z rachunków tegoż roku.

3) Losowanie członków Rady Nadzorczej stosownie do §. 91 Statutu

Adam hr. Polański.

211 3-3.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice W TRYESCIE

ma zaszczyt przy zbliżającej się porze

zabezpieczeń od gradu

zwrócić uwagę Szanownych swoich pp. assekratów na korzyść z wczesnego zabezpieczenia ziemioplodów wyuikającą, albowiem przy zabezpieczeniach gradowych dłuższy lub krótszy czas trwania zabezpieczeń — na wymiar premii najmniejszego wpływu nie wywiera, która bez względu czy wcześniej czy później zabezpiecza się, jedną i tą sumą zostaje; — przeto w interesie zabezpieczających samych leży, dla nieprzewidzianych wypadków wczesniejszych szkód gradowych pośpieszyć z uczestnictwem w tej gałęzi

Podpisana reprezentacja, starając się dorażnem i odpowiedniem postępowaniem usprawiedliwić zawsze zaufanie, którem ją szanowna Publiczność assekurująca szczerze zaszczycać raczyła, tnszy sobie, iż takowe przy tegorocznych zabezpieczeniach od gradu zachowane jej będzie

Lwów w maju 1863.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice w Tryescie.

1. sekretarz 2. sekretarz.
Dyonizy Sienkiewicz. Józef Bielański.
Sylicyry Tomaniwicz, likwidator.

208 3-3

Pod zaręczeniem za czyste lniane

W E B Y

1/2 łokci szerokości, 65 długości od 20 zlr. i wyżej, jakoteż wszelkich innych płócien, bieliznę stołową i płótno na prześcieradła bez szwu.

Chustki do nosa czysto lniane tuzin od 2 zlr. 40. cent. poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze handel

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu Katedralnym.

Zamiejscowe zmówienia uskuteczniają się jak najlepiej.

228

2-6